

# Dariusz Człapiński

---

## Współczesny świat wobec spotkania Chrystusa i człowieka w sakramencie namaszczenia chorych

---

Studia Włocławskie 4, 86-94

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. DARIUSZ CZŁAPIŃSKI

**WSPÓŁCZESNY ŚWIAT  
WOBEK SPOTKANIA CHRYSUSA I CZŁOWIEKA  
W SAKRAMENCIE NAMASZCZENIA CHORYCH**

Dzisiejsza cywilizacja ukazuje nam różne koncepcje życia. Wśród nich dostrzegamy również takie, które często nie biorą pod uwagę cierpiącego bliźniego.<sup>1</sup> Nie bez powodu mówi się przeto o „kulturze śmierci” (EV 12).<sup>2</sup> Hasło to wywołuje dzisiaj dość odmienne reakcje. Przez jednych jest bagatelizowane, inni stwierdzają, że wiele obserwowanych zjawisk jest z tą ideą ściśle powiązanych. Co za tym idzie, właściwie nie ma już takiej dziedziny życia, na której owa kultura nie wycisnęłaby swojego piętna. W tym kontekście można dokonywać przemyśleń o jakimś „samounicestwieniu człowieka”, który stanowi największe zagrożenie dla siebie samego. Dotyczy to zarazem społeczeństwa, w którym najważniejszym kryterium jest sukces i dlatego – w obronie jednostek bardziej uprzywilejowanych – stara się ono usunąć osoby zagrażające ich dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom. Stąd Papież Jan Paweł II podkreśla, że właśnie z tej racji życie ludzkie domaga się większej życzliwości, miłości i opieki. Jest to przeciwwaga dla rozszerzającej się „kultury śmierci”, która wciąga tak pojedyncze osoby, jak i całe społeczeństwa (por. EV 12).

**1. Miejsce ludzi słabych**

Istnieją takie kręgi ludzkiego życia, w których wspomniana „cywilizacja śmierci” zdaje się być dostrzegalna o wiele wyraźniej, niż gdziekolwiek indziej. Panujące przekonanie o konieczności lansowania sił witalnych ponad wiele innych wartości wyższego rzędu sprawia, że na samym starcie dyskwalifikowani są ci, którzy nie legitymują się tego typu siłą. Pozycja takich osób z góry uważana jest za przegraną. Traktuje się ich jako mniej zaradnych i wyeksploatowanych przez życie. Postrzega się w nich osoby, które spełniły już swoje życiowe zadanie, wobec czego można je co najwyżej tolerować.

Z całą pewnością gdzieś w pierwszym szeregu określonych wyżej ludzi stają osoby starsze i chore. Z powodu niedomagań fizycznych ciężąca na nich choroba często pociąga za sobą cierpienie. Przy tym nie należy stawiać w ich przypadku na równi problemu cierpienia i choroby. Papież Jan Paweł II wyjaśnia, że: „cierpienie jest czymś bardziej jeszcze podstawowym od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie” (SD 5).<sup>3</sup> Stąd ich sytuacja w wielu przypadkach oznacza cierpienie wynikające z samej samotności. Taki stan wyzwała w człowieku potrzebę bezpieczeństwa, opieki i troski. Utrata dotychczasowych celów życiowych, które zapełniały całą egzystencję, czyni tę kategorię ludzi niejako zawieszoną w próżni.<sup>4</sup> Ponadto promowany kult ciała i młodości kształtuje myślenie, że takowi ludzie nie są potrzebni. To z kolei pośrednio osłabia w nas samych postawę poświęcenia się dla tych osób. W praktyce oznacza to niechęć do ponoszenia ofiary z siebie samych, choćby w postaci ofiarowania swojego czasu. Dlatego zawsze aktualne staje się wołanie, aby wszyscy chrześcijanie uczestniczyli w troskliwej miłości Chrystusa i Jego Kościoła względem chorych i troszczyli się o nich według swoich możliwości. Powinni ich odwiedzać i umacniać w Panu, a także spieszyć im z braterską pomocą w potrzebach (SCh 42).<sup>5</sup> Czasami jednak ani względy humanitarne, ani chrześcijańskie współczucie nie są w stanie przebić się przez grubą skorupę ludzkiego egoizmu. Nasze myślenie wyłącznie o sobie automatycznie „wpycha” osoby słabe w beznadziejność. Pozostawione sobie samym nie widzą perspektyw na zaakceptowanie stanu swojego zdrowia.

## 2. Sakrament namaszczenia chorych ciągle nową szansą Kościoła

Wobec zarysowanej wyżej sytuacji wzrasta w człowieku starym i chorym potrzeba uchwycenia się takich wartości, które pozwalają wydobyć się ponad świadomość bycia osobą drugiej kategorii. Równocześnie jest to szansa, aby w trudnym położeniu szukać nie tylko akceptacji swojego stanu, ale podjąć próbę odkrycia wartości wyższych. Do nich można zaliczyć choćby możliwość bardziej dojrzałego patrzenia na świat i jego wydarzenia. „Ludzie starsi – pisze Jan Paweł II w *Liście do osób w podeszłym wieku* – dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielić młodym rad i cennych pouczeń”(por. nr 10).<sup>6</sup> W ten sposób kruchość ludzkiego istnienia może stać się punktem wyjścia do porozumienia pomiędzy różnymi pokoleniami. Nietrudno zauważyć, że solidarność międzyludzka na różnych poziomach życia czyni je łatwiejszym i umożliwia jego ustawiczny rozwój także w sferze ducha. Wszakże: „każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich”.<sup>7</sup>

Skoro w ludzkim odniesieniu można dostrzec tyle nadziei, tym bardziej wielkie perspektywy na płaszczyźnie wiary ukazuje nieustannie sakrament namaszczenia chorych. W nim Chrystus i człowiek – jak w każdym innym sakramencie – spotykają się ze sobą. Spotkanie to niesie moc Ducha Świętego, która spływa na osobę chorą, obdarowując ją skutkami udzielonego namaszczenia.<sup>8</sup> Ważność tego sakramentu jest tak wielka, że nie może on stać się pragnieniem jedynie pojedynczego chrześcijanina. Troska o jego udzielanie jest obowiązkiem całego Kościoła. Tę myśl oddają słowa: „Przez święte namaszczenie chorych i modlitwę kapłanów cały Kościół poleca chorych cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił” (por. Jk 5, 14-16).<sup>9</sup>

Kościół od początku swego istnienia starał się wypełnić stojące przed nim zadanie. W życiu człowieka starszego i chorego widział przestrzeń, którą zajmował lęk przed byciem wyizolowanym z tego świata. Sakrament namaszczenia chorych poprzez wieki przemieniał ten obszar w duszy chorego. Stanowił pomost pomiędzy człowiekiem niosącym na sobie jarzmo cierpienia a Chrystusem obdarzającym mocą Ducha Świętego. To misterium nie dokonywało się jednak bez żadnych przeszkód. Przyjmowanie sakramentu namaszczenia chorych w ciągu wieków równocześnie spotykało się z pewną obawą. Wynikała ona już z samej nazwy używanej na oznaczenie sakramentu, która się zmieniała i nie była jedyną.

Niewiele wiadomo, w jaki sposób udzielano sakramentu namaszczenia chorych w pierwszych wiekach, ponieważ brak jest bezpośrednich świadectw liturgicznych sprzed VIII wieku, które przekazałyby dokładny ryt sprawowania tego sakramentu. Jedynie pośrednie świadectwa w postaci rytu błogosławienia oleju sugerowały, że nazwy dla tego sakramentu należałoby szukać w powiązaniu z samą materią namaszczenia.<sup>10</sup> To przypuszczenie miało potwierdzenie w późniejszych czasach, kiedy teksty synodów i soborów, wykorzystując przesłanki pastoralne oraz osiągnięcia badań teologicznych, preferowały nazwę „olej chorych”, „olej błogosławiony”.<sup>11</sup> Znacząca ta problematyki, ksiądz Jerzy Stefański, podkreśla, że starożytność chrześcijańska sakrament namaszczenia chorych określała jako: olej święty; olej błogosławiony; święte namaszczenie; namaszczenie chorych; olej chorych.<sup>12</sup>

Warto przy tym odnieść się do uchwał Soboru Trydenckiego. Podejmując zagadnienie sakramentów, jednocześnie dał on odpowiedź protestantom, którzy nie widzieli w namaszczeniu sakramentu Kościoła.<sup>13</sup> Sobór ten poruszył temat namaszczenia już na VII sesji w marcu 1547 r., kiedy zajmując się sakramentami „w ogólności” umieścił namaszczenie pomiędzy siedmioma sakramentami (por. DS 1601).<sup>14</sup> Z kolei 25 listopada 1551 r. na XIV sesji

objaśnił ten sakrament definiując go razem z pokutą jako „dopełnienie pokuty i całego życia chrześcijańskiego”.<sup>15</sup> Sobór nadto ujedynolicił formułę sakramentalną, co z kolei zaważyło na przesunięciu akcentu teologicznego. Formuła skupiała się na jednym ze skutków sakramentu, jakim było odpuszczenie grzechów. Jej treść miała następującą formę: „Przez to święte namaszczenia i przez swoje najłaskawsze miłosierdzie niech ci Pan przebaczy, w czymkolwiek zawiniłeś...”

Niezbyt jasne sformułowanie soborowe nie wyjaśniło wiernym do końca znaczenia sakramentu.<sup>16</sup> Uchwały trydenckie – pomimo wielu przeciwnych głosów ojców soborowych domagających się przywrócenia antycznej, oryginalnej nazwy sakramentu – podtrzymały tytuł *extrema unctio* (ostatnie namaszczenie) używany już w poprzednich wiekach.<sup>17</sup> Dokonano jednak pewnego złagodzenia wymagań. Uniknięto sformułowania, że ten sakrament „słusznie” nazywany jest „ostatnim namaszczeniem”.<sup>18</sup> Jednak w następnych latach praktyka udzielania tegoż sakramentu nie uległa zmianom. Zaczął on ponownie towarzyszyć człowiekowi choremu wraz z sakramentalną pokutą w końcowej fazie jego życia. Nie dziwiło więc coraz częstsze myślenie o nim jako o „sakramencie umierania”.<sup>19</sup>

Pośród wielu ludzi do dziś pokutuje taka wizja sakramentu chorych. Widzi się go – podobnie jak w ciągu wieków – jako ostatnią, nadprzyrodzoną pomoc świadczoną przez Kościół człowiekowi schodzącemu z tego świata. Pomimo upływu czasu korzystanie z sakramentu namaszczenia chorych ciągle sieje grozę. Najczęściej odkładane jest na ostatnie chwile życia. Lęk przyjmowania Chrystusa w tym sakramencie zdaje się dominować nie tylko w samym człowieku chorym, ale także w jego otoczeniu, pośród najbliższej rodziny.

Niewątpliwie do przełamania takiego błędnego rozumowania o sakramencie namaszczenia przyczynił się Sobór Watykański II. Dokonał on szeroko rozumianej reformy liturgicznej, która miała nadać właściwy teologiczny sens omawianemu sakramentowi. W Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Sobór zdecydowanie odszedł od wcześniejszej nazwy „ostatnie namaszczenie” na rzecz nazwy „namaszczenie chorych” (por. KL 73). Zawarte w powyższym numerze Konstytucji sformułowanie: „lepiej można nazwać «namaszczeniem chorych»” przynaglało wszystkich do zmiany nazwy, ale nie w sposób obligatoryjny. W świadomości wiernych tkwiło bowiem wielowiekowe przywiązanie do dawnej nazwy, od której wielu nie jest w stanie uwolnić się i w czasach współczesnych.<sup>20</sup> Nie można jednak pominąć faktu, że nowa propozycja nazwy sakramentu pozwoliła odnaleźć mu swoje miejsce w całym procesie choroby oraz w duszpasterskiej posłudze Kościoła.<sup>21</sup>

W sytuacji, kiedy Konstytucja o liturgii postawiła obok siebie określenia „ostatnie namaszczenie” i „namaszczenie chorych” (zob. KL 73), już oficjalnie wrócono do nazwy „Sakrament namaszczenia chorych” w wydanym w 1972 r. rytuale *Ordo Unctionis infirmorum*.<sup>22</sup> Użyta w nim nazwa sakramentu jasno sprecyzowała podmiot namaszczenia, rozszerzając go również na człowieka osłabionego wiekiem, osobę starą, a także ranną.<sup>23</sup> Był to początek przywracania w świadomości kapłanów i wiernych teologicznych treści wypływających z samej nazwy sakramentu. Potrzeba było katechezy ogólnej i rodzinnej, aby właściwy moment przyjęcia namaszczenia chorych mogli uchwycić sami wierni. Przy tym rytuał przestrzegał przed „złym zwyczajem odkładania przyjęcia tego sakramentu” (por. SCh 13). Utorowana została w ten sposób droga do chrześcijańskiego praktykowania sakramentu namaszczenia chorych.<sup>24</sup> Ważnym stwierdzeniem jest fakt, że dokumenty Soboru Watykańskiego II – jak i posoborowe – nie używały dawnej nazwy „ostatnie namaszczenie”.<sup>25</sup>

Nowa księga liturgiczna w polskim wydaniu *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, zatwierdzona w 1978 roku, we *Wprowadzeniu ogólnym* wyjaśniła, że: „Cierpienia i choroby człowieka to jeden z najtrudniejszych problemów zawsze niepokojących ludzkość” (SCh 1). Przy tym równocześnie ukazywała źródło, z którego należy czerpać światło do rozwiązywania napotykanых problemów (WTP 2-3).<sup>26</sup> Zrozumienia tych trudności należy poszukiwać tam, gdzie prawdy próbuje osiągnąć nie tylko ludzki rozum, ale sam Bóg kreśli przed nami swoją wizję. Właśnie w Piśmie Świętym, które w pewnym znaczeniu jest wielką księgą o cierpieniu, Bóg przychodzi człowiekowi pomocą. Ukazuje w Swoim Synu, że nie są Mu obce te problemy, które spędzają sen z naszych powiek.

Już w Starym Testamencie ówczesnym ludziom towarzyszyła świadomość, że trudne doświadczenie egzystencjalne rozgrywa się w zasięgu Bożego wzroku. Ta myśl nie pozwalała człowiekowi Starego Przymierza popaść w stan depresji, znieczulenia na cierpienie czy apatii. Takiego pozytywnego nastawienia nie mogła zmienić nawet negatywna reakcja otoczenia, które niekiedy stroniło od człowieka dotkniętego trudnościami (por. Ps 38, 11-13), przyjmującego ciosy ze strony Boga (por. Wj 4, 6-7; Hi 16, 11-16; Ps 39, 11-14).<sup>27</sup> Wiele przykładów przytoczonych w Biblii ma znamiona cierpienia przede wszystkim moralnego: niebezpieczeństwo śmierci (por. Iz 38, 1-3), śmierć własnych dzieci (por. 2 Sm 19, 1), ale także: tęsknota za ojczyzną (por. Ps 137), samotność i opuszczenie (por. Ps 22, 2-3; Iz 53, 3).

Z kolei życie Jezusa Chrystusa to jedno pasmo udręk i cierpień, które jednak zostają zwyciężone w zmartwychwstaniu. W nim dopełnia się misterium paschalne naszego Pana.

Zatroskanie Chrystusa o człowieka chorego ukazuje Ewangelia. Jezus wzruszony tyłu cierpieniami, nie tylko pozwalał dotykać się chorym, lecz brał na siebie ich nędzę. Dlatego w Nim spełniło się słowo proroka Izajasza: „On wziął na Siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8, 17). Jednak Jezus nie uleczył wszystkich ludzi. Jego uzdrowienia były znakiem przyjścia Królestwa Bożego. Zapowiadały uzdrowienia bardziej radykalne: zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. Przez swoją mękę i śmierć Jezus nadał cierpieniu nowe znaczenie. Może ono upodobnić nas do Niego i zjednoczyć z Jego zbawczą męką (KKK 1505).<sup>28</sup>

### 3. Przez zrozumienie stanąć bliżej człowieka

Idee dotyczące sensu choroby i cierpienia oraz samego sakramentu namaszczenia chorych nie są pomijane we współczesnym nauczaniu Kościoła. Wyrazem tego jest choćby wspomniany już list apostolski Jana Pawła II *Salvifici doloris*<sup>29</sup> czy też *List Ojca Świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku*. W obu tych dokumentach Papież podkreśla, że nie sposób nie podejmować prób odnalezienia głębszego, duchowego sensu samej choroby i cierpienia. W nich każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa (por. SD 19). Choć ten wewnętrzny proces najczęściej powiązany jest z pytaniem o sens przeżywanych trudności, jednak z biegiem czasu może przerodzić się w odnalezienie we własnym cierpieniu wezwania i powołania. Dla chorego jest to zarazem droga do wewnętrznego pokoju, a nawet duchowej radości (por. SD 26).

W sposób zwarty i precyzyjny naukę na temat namaszczenia chorych podaje *Katechizm Kościoła Katolickiego*. W pierwszej części przekazuje podstawy tego sakramentu w Bożym zamyśle. Naświetlone jest znaczenie choroby w życiu człowieka: „Choroba może prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu, ale może być [także] drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznąć w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne. Bardzo często choroba pobudza do szukania Boga i powrotu do Niego” (KKK 1501).

Jednak owo działanie przynoszące tak pozytywne skutki nie bierze się z samego przeżywania choroby. Zawsze choroba w sobie samej jest złem. Jedynie sposób jej przeżywania, umiejętne z niej korzystanie może stać się podłożem dla czerpania z niej skutków zbawczych. Nie można zapomnieć, iż Kościół otrzymał od samego Chrystusa specjalne zadanie: „Uzdrowiajcie chorych” (Mt 10, 8). Posłuszny temu poleceniu jest przedłużeniem miłości Jezusa według słów św. Jakuba: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię

Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 14-15).

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, powołując się na Sobór Watykański II i na *Kodeks Prawa Kanonicznego* z roku 1983, mówi: „Namaszczenie chorych nie jest sakramentem przeznaczonym tylko dla tych, którzy znajdują się w ostatecznym niebezpieczeństwie utraty życia. Odpowiednia pora na przyjęcie tego sakramentu jest już wówczas, gdy wiernym zaczyna grozić niebezpieczeństwo śmierci z powodu choroby lub starości” (KKK 1514). Ważne jest przypomnienie, iż sakrament namaszczenia jest powtarzalny oraz że „jest rzeczą stosowną przyjąć sakrament namaszczenia chorych przed trudną operacją. Odnosi się to także do osób starszych, u których pogłębia się słabość” (KKK 1515).

Ta myśl stanowi niejako etap końcowy rozważań na temat podmiotu sakramentalnego namaszczenia, któremu poświęcono tak wiele miejsca na Soborze Watykańskim II, jak i w pracach komisji przygotowującej ostateczną formę nowego rytuału. Powyższy problem jest nie tyle teologicznym, ile pastoralnym. Wszakże od precyzyjnego ustalenia, komu należy udzielić namaszczenia, zależy odnowa pastoralna na poziomie życia parafialnego.<sup>30</sup>

#### **4. Przez wzrost świadomości bliżej mocy Chrystusa**

Nasuwa się więc pytanie, na ile spotkanie Chrystusa i człowieka w sakramencie chorych stanowić może dla niego duchową siłę, bez której rzeczą niemal niemożliwą jest przeżywanie choroby jako daru Bożej miłości. Wydaje się, że zadaniem ciągle aktualnym jest konieczność zmiany magicznego patrzenia na sakrament namaszczenia chorych jako na przygotowanie na śmierć. Przed każdym z nas stoi cel, jakim jest przełamywanie pewnych stereotypów pojawiających się także pośród osób wierzących. Przecież w tym kręgu ciągle pokutuje spoglądanie na spotkanie Chrystusa i człowieka chorego w omawianym sakramencie jako już na o s t a t n i e.

Faktem godnym podkreślenia jest prawda, że poprzez życie liturgią staje się możliwym nieustanne spotkanie Chrystusa i człowieka chorego w znaku sakramentalnego namaszczenia. Stąd w osobie obdarzonej zdrowiem powinna zrodzić się myśl, że właściwie wszystkie nasze obecne spotkania za Zbawicielem na płaszczyźnie wiary – przede wszystkim w Eucharystii – są pewnym przygotowaniem do tego spotkania, które w perspektywie życia stoi przed każdym z nas w sakramencie namaszczenia chorych.

Odpowiedzią na hołdowanie „kulturze śmierci” może być pewna mobilizacja ludzi dobrej woli do zaangażowania się w różnego rodzaju działalność, która przynosi konkretne doświadczenie Bożej miłości przekazywanej



przez ludzkie ręce. Niemalé znaczenie ma przełamywanie barier środowiskowych naznaczonych niechęcią i obojętnością wobec osób mniej sprawnych. Dotarcie do miejsca, gdzie przebywa człowiek ze swoim cierpieniem, jest przebywaniem jak gdyby w sanktuarium, w którym ludzie mają udział w paschalnym misterium Chrystusa.<sup>31</sup>

Trzeba również podkreślić, że owocność omawianego sakramentu będącego spotkaniem dwóch osób znających dobrze ciężar krzyża – Chrystusa i człowieka chorego – zależy od ożywania wiary wobec wszystkich napotykanym tajemnic, które włączone są w ludzką egzystencję.

### PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. E. Schillebeeckx, *Tajemnica nieprawości i tajemnica zmiłowania*, „Znak” 29(1977), s. 286-290.

<sup>2</sup> Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II *Evangelium vitae* ogłoszona 25.03.1995 r., w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 839-987 (używany skrót: EV).

<sup>3</sup> List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia, w: *Jan Paweł II. Ewangelia cierpienia. Wybór homilii, przemówień i dokumentów*, Kraków 1997, s. 280-324 (używany skrót: SD).

<sup>4</sup> Por. A. Barcik, *Samotność i cierpienie w aspekcie socjologicznym*, w: *Cierpienie i śmierć. Homo meditans XIII*, Lublin 1992, s. 265.

<sup>5</sup> *Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo*, Katowice 1993 (używany skrót: SCh).

<sup>6</sup> *List Ojca Świętego Jan Paweł II do osób w podeszłym wieku*, „L'Osservatore Romano” (pol.) 12(1999), s. 4-11.

<sup>7</sup> Tamże, nr 10.

<sup>8</sup> Szerzej o skutkach namaszczenia chorych pisze w swojej rozprawie doktorskiej D. Kwiatkowski, *Gli effetti del sacramento degli infermi secondo l'Ordo Unctionis infirmorum e il Catechismo della Chiesa Cattolica. In riferimento alle fonti storiche e liturgiche*, Roma 1998.

<sup>9</sup> Por. Paweł VI, Konstytucja Apostolska *Sacram Unctionem infirmorum*, wydana 30.11.1972 r., w: SCh, s. 10-14.

<sup>10</sup> Por. J. Stefański, *Od sakramentu chorych do ostatniego namaszczenia. Poszukiwania historyczno-liturgiczne*, SG 3(1977), s. 58-60; zob. B. Botte, *L'onction des malades*, „La Maison-Dieu” 15(1948), s. 92.; T. Schneider, *Znaki bliskości Boga. Zarys sakramentologii*, Wrocław 1995, s. 239-240.

<sup>11</sup> Por. P. Fedrizzi, *L'unzione degli infermi e la sofferenza*, Padova 1972, s. 78.

<sup>12</sup> Por. J. Stefański, *Sakrament chorych w reformie Soboru Watykańskiego II. Studium liturgiczno – teologiczne*, Poznań 1988, s. 40-41.

<sup>13</sup> I. Scicolone, *Unzione degli infermi*, „Anamnesis” t. 3/1 *La Liturgia, i Sacramenti: teologia e storia della celebrazione*, Genova 1992, s. 231. Zob. C. Ortemann, *Il sacramento degli infermi. Storia e significato*, Torino 1972, s. 51.

<sup>14</sup> H. Denzinger, A. Schönmetzer, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, Freiburg 1967 (używany skrót: DS).

<sup>15</sup> Por. D. Kwiatkowski, *Gli effetti del sacramento degli infermi*, dz. cyt., s. 98.

<sup>16</sup> Zob. B. Mokrzycki, *Nowe obrzędy namaszczenia chorych jako problem katechetyczno-homiletyczny*, „Coll. Theol.” 45(1975), f. 2, s. 124.

<sup>17</sup> J. Stefański, *Sakrament chorych w reformie*, dz. cyt., s. 41.

<sup>18</sup> Tenże, *Od sakramentu chorych do ostatniego namaszczenia*, art. cyt., s. 70-71.

<sup>19</sup> Tamże, s. 53.

<sup>20</sup> Por. P. Fedrizzi, *L'unzione degli infermi e la sofferenza*, Padova 1972, s. 77-78; B. Mokrzycki, *Nowe obrzędy namaszczenia chorych*, art. cyt., s. 125.

<sup>21</sup> B. Mokrzycki, *Namaszczenia chorych i duszpasterska troska o chorych*, w: *Kościół w oczyszczeniu*, Warszawa 1986, s. 232.

<sup>22</sup> Skrót tegoż rytuału: OUI.

<sup>23</sup> W języku łacińskim dla odróżnienia człowieka chorego używa się zwrotów: *aegrotus*, *aegroti*, *aegrotantes*. B. Nadolski, *Liturgika*, t. 3, s. 134. Problematykę podmiotu sakramentu chorych porusza C. Krakowiak, *Nowy obrzęd sakramentu chorych*, „Coll. Theol.” 44(1974), f. 1, s. 80-81.

<sup>24</sup> A. Rojewski, *Choroba i sakrament Namaszczenia chorych*, „Studia Płockie” 12(1984), s. 9-10; por. A. Skowronek, *Eucharystia sakrament wielkanocny*, Włocławek 1998, s. 192.

<sup>25</sup> Por. A. Knauber, *Sakrament der Kranken. Terminologische Beobachtungen zum „Ordo unctionis infirmorum”*, „Liturgisches Jahrbuch” 23(1973), s. 226-229.

<sup>26</sup> Por. *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do SCh*, w: SCh, s. 15-29 (używany skrót: WTP).

<sup>27</sup> J. Roston, *Biblijne spojrzenie za zagadnienie choroby i cierpienia*, „Coll. Theol.” 45(1975), f. 3, s. 102.

<sup>28</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994 (używany skrót: KKK).

<sup>29</sup> Jeden z aspektów cierpienia w omawianym dokumencie omawia W. Hanc, *Eschatologiczny wymiar cierpienia w świetle listu apostołskiego Jana Pawła II Salvifici doloris*, „Studia Włocławskie” 3(2000), s. 80-92.

<sup>30</sup> J. Stefański, *Liturgia w odnowie*, Gniezno 2000, s. 176.

<sup>31</sup> *Nowa ewangelizacja a godność człowieka cierpiącego, Orędzie Ojca Świętego na IX Światowy Dzień Chorego 2001 r.*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2(2000), nr 3, s. 5.